

# KURIER

NR 377

28 listopada 2012

# Związkowy

ISSN 1505-1455



# Z

# Tuskiem

# donikąd

# KHW S.A.: Po 2000 zł dla każdego pracownika!

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” działający w Katowickim Holdingu Węglowy S.A. wobec braku realnych podwyżek płac za rok 2012, wystąpił do zarządu spółki z żądaniem wypłaty 2000 złotych dla każdego zatrudnionego. Podpisane porozumienie w czerwcu tego roku przez pozostałe związki zawodowe nic dobrego pracownikom Holdingu nie przyniosło.

Ostrzegaliśmy pozostałe związki zawodowe przed podpisaniem tego dokumentu. Niestety, nasze ostrzeżenia były biciem głową w mur. Z perspektywy czasu wiemy, że decyzje o podpisaniu tego zdradliwego dla pracowników porozumienia nie były podyktowane dbałością o firmę czy nawet głupotą, lecz chęcią osobistych korzyści, mniejszych lub większych, ale korzyści. Dziwnym trafem kluczowi związkowcy, którzy podpisali porozumienie zasiedli na stołkach rad nadzorczych różnych spółek w większym lub mniejszym stopniu zależnych od KHW.

Zarobki w Holdingu dzięki temu porozumieniu za-

miast wzrosnąć, spadają. Wystarczy porównać pasek z wypłaty z lat ubiegłych do obecnego. Oczywiście, porównujemy zarobek za dni tzw. czarne - od poniedziałku do piątku bez sobót i niedziel lub pracy pod firmą weekendową.

Wszyscy wiemy, że źle się dzieje. Że bezkarnie podpisywane są porozumienia wyciągające kasę od pracowników. Dlaczego tak musi być? Czy jest alternatywa? Na te pytania jest prosta odpowiedź. Związki zawodowe - te, które podpisują bzdurne porozumienia, istnieją dlatego, gdyż należą do nich pracownicy. Zadajmy sobie pytanie, każdy sobie z osobna: czy aby to, co robi mój związek, który w moim imieniu podpisał okradające mnie porozumienie, jest wart abym jeszcze w nim był?

Nie bójmy się decydować o naszej przyszłości. Bo inaczej zrobią to za nas inni w imię własnych partykularnych interesów. Prezesowskie, „zawsze słuszne związki zawodowe” mające gotowe długopisy do podpisu o każdej porze dnia i nocy to w KHW:

NSZZ „Solidarność”  
ZZG w Polsce  
ZZ Kadra  
ZZ Ratowników Górniczych w Polsce  
ZZ „Przeróbka”  
ZZ Maszynistów Wyciągowych w Polsce  
NSZZ „Solidarność 80 RP „Murcki-Staszic”  
ZZ „Kontra”

Zapytajcie się tych związków zawodowych, niech powiedzą, ile złotych podwyżki w tym roku uzyskaliście dzięki nim.

Ja, Szczepan Kasiński, w imieniu WZZ „Sierpień 80”, wzywam wszystkie związki zawodowe twierdzące, że to porozumienie jest dobre (bo się przecież pod nim podpisały) do obrony go bezpośrednio, przed załogą danej kopalni, na cechowniach.

**Szczepan Kasiński**

**Przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KHW S.A.**

>> [kz.wzz.sierpień80.khw@wp.pl](mailto:kz.wzz.sierpień80.khw@wp.pl)

## Dwie twarze KHW. Biedna i bogata

Kontynuacja rozmowy ze Szczepanem Kasińskim, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w Katowickim Holdingu Węglowym

**Jak wygląda sytuacja Holdingu?**

Tak naprawdę to nie wiem, gdyż sytuacja holdingu ma dwie twarze... Jak trzeba, to przedstawia się tą złą. Natomiast gdy jest inna potrzeba, przedstawia się innym osobom, tę dobrą twarz.

**Czyli?**

Czyli jest to moim zdaniem dobrze obmyślana i celowa polityka dezinformacyjna zarządu. Każdy, kto choć trochę się zna na przekazywaniu informacji dobrze wie, że tę samą informację można przedstawić jako sukces lub porażkę. W zależności od potrzeb dla których informacja zostaje przekazywana. To jak z tą szklanką, o której można powiedzieć, że jest do połowy pusta lub do połowy pełna.

O tym wie również zarząd Holdingu i w tym miejscu z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, iż wiedza, doświadczenie, determinacja w sferze manipulacji informacją jest przeogromna. Przy zarządzie KHW prezes JSW - innej spółki węglowej Jarosław Zagórowski to potocznie mówiąc „leszczu”. Szkoda, że takiej wiedzy prezesi KHW nie mają na temat wydobycia.

**No dobrze, ale, na czym miałyby**

**polegać ta manipulacja?**

To proste. Są trzy główne płaszczyzny, dzięki którym zarząd ma swój byt. Aby się utrzymać, musi na tych trzech płaszczyznach umiejętnie sprzedać informację o aktualnej kondycji firmy. Wspomniane płaszczyzny to: społeczna (związki zawodowe, pracownicy), właścicielska (Ministerstwo Gospodarki, Rada Nadzorcza) oraz kapitałowa (banki, inwestorzy, firmy świadczące usługi).

Obecna sytuacja spółki na płaszczyźnie społecznej jest przedstawiana jako zła. Ta sama sytuacja na płaszczyźnie właścicielskiej jest już w świetle dobrym, perspektywicznym. Mówi się nawet ponownie o wejściu na Giełdę Papierów Wartościowych. Na płaszczyźnie kapitałowej liczy się zyski w milionach złotych w nawiązaniu do zainwestowanych środków. Jest to prosty mechanizm, dzięki któremu zarząd trwa.

Wystarczy zestawzić takie informacje:

- Dla mediów i właścicieli, KHW to świetnie prosperująca spółka, która lada dzień wejdzie na giełdę. Dla własnych załóg, to zdychnące przedsiębiorstwo, które musi oszczędzać na wy-



grozeniach i premiach pracowników, bo inaczej upadnie.

- Ostatnia emisja obligacji na kwotę 1 miliarda złotych to sukces, czy porażka KHW? Konia z rzędem temu, kto odpowie na to pytanie. Bo z jednej strony słyszymy, że firma, która sprzedała obligacje na miliard, musi być dobrze oceniana przez rynek i instytucje finansowe. Z drugiej dochodzą słychny, że warunki, na jakich wypuszczono obligacje, są tak skandaliczne, że zakończą się katastrofą. Upadkiem lub przejęciem Holdingu. Jednym słowem, że to tylko odroczenie egzekucji, ale sznur na szyję już nam założono i że teraz wystarczy tylko kopnąć w stołek. Jaka jest prawda? Mało kto wie.

- Ciągłe słyszymy, że Holding już wychodzi z kłopotów z wydobyciem i sprzedażą, ale szepcze się po kątach, że tracimy rynki zbytu, a zamieszanie z kierowaniem poszczególnymi kopalniami pokazuje, że chaos się pogłębia.

I tak jest ze wszystkim. Są dwie twarze. Jak w przypadku premii za wykonane PTE kilka lat temu (przyznana w październiku 2012 roku premia za 2009 rok). Załogom kopalń premia się nie należała, bo nie wykonano

PTE. Prezosi natomiast dostali nawet po 50 tys. zł, bo to samo PTE, według interpretacji dla nich, zostało wykonane.

**Co na to odbiorcy strony społecznej?**

Strona społeczna jest straszona złą sytuacją firmy. I każe się nam zaprzestać myślenia o jakichkolwiek podwyżkach. Pozwala nam się jedynie zająć obroną miejsc pracy, nawet za miskę ryżu.

Właściciel jest zadowolony, bo firma przynosi zysk, a nie ma niepokoju społecznego. Zastraszona strona społeczna nie wysuwa roszczeń. Kapitał liczy zyski i jest o nie spokojny, bo nie widzi zagrożenia widząc, iż zarząd w ryzach trzyma wynagrodzenia pracowników. Ba, w ostatnim okresie nawet je obniża! Jednocześnie cały czas trwa wyścig z czasem - czy to nie przypomina piramidy finansowej Amber Gold? Tą firmą nie zarządza się jak wielką spółką wydobywającą i sprzedającą węgiel, zatrudniającą 18 tysięcy ludzi, tylko jak hołsztaplerską spółeczką, stosując wirtualną księgowość i sztuczki ze spektakli Davida Copperfielda.

**Jednak od czasu do czasu**

**słyszmy, że sytuacja KHW jest zła. Nie należy się tym przejmować?**

Mam wyrobione zdanie o sytuacji KHW. Sytuacja ta nie powstała dziś, wczoraj, ani przedwczoraj. Kondycją spółki najbardziej przejmują się górnicy, podłamani fiaskiem chybionych decyzji i inwestycji, za które nikogo nie rozliczono. A poszły w to miliony złotych.

Rolnik, żeby zebrać plon, najpierw musi zasiać. Rybak, żeby złowić ryby, musi mieć dobrą sieć. Górnik, żeby wydobyć węgiel, najpierw musi bić chodnik, co jest kosztowne, ale za frontem wydobywczym musi iść front robót przygotowawczych, odtwarzający front robót wydobywczych.

**Chcesz powiedzieć, że obecny zarząd spółki jest niekompetentny i sobie nie radzi?**

Każdy z nas może być superdyrektorem. Przychodzić na kopalnię, gdzie ma ściany rozcięte na trzy lata i jedzie nimi na maksa, a przy tym nie prowadzi kosztownych robót przygotowawczych. Wtedy jest wynik niebotyczny. Jest, bo musi być. Dość, że węgiel sypie się trzy lata, to nie trzeba było z tego sprzedanego węgla wydawać pieniędzy na kosztowne roboty przygotowawcze. Po trzech latach dyrektorowi order, a załogę informację, że trzeba zamknąć kopalnię.

Za stan samochodu odpowiada kierowca. Kierowcą w Katowickim Holdingu Węglowym jest zarząd. Ja jestem wybrany przez ludzi do ich reprezentowania. Występowania w ich imieniu i interesie. I tego się trzymam i będę trzymał.

**Rozmawiał**

**Ryszard Konieczko**

**Jak założyć Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)

Hutnictwo przygotowuje się do strajku. Teraz... kolej na kolej

# Referenda do strajku już ruszyły

Przygotowania do strajku generalnego w województwie śląskim trwają w najlepsze. Referenda strajkowe rozpoczęły się już w dużej branży, jaką jest hutnictwo. Związkowcy „Sierpnia 80” w ostatnim tygodniu przekonywali hutników do głosowania za strajkiem. Akcje informacyjne skierowane do mieszkańców odbyły się ponadto w Zabrze i w Wodzisławiu Śląskim.

## Akcje informacyjne

Mieszkańcy miast otrzymują od działaczy Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” ulotki i egzemplarze „Kuriera Związkowego”. Znaleźć tam można szczegółowe informacje o inicjatywie Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego, zorganizowania w regionie śląsko-dąbrowskim strajku generalnego. Nie brakuje również rozmów z mieszkańcami o żądaniach Komitetu.

Akcje informacyjne to rozdanie tysięcy gazet i ulotek. Zainteresowanie ludzi jest ogromne. Nie brakuje słów poparcia i zapewnień o przyłączeniu się do strajku. Można śmiało powiedzieć, że społecznościami lokalnymi najbardziej podoba się to, że strajk generalny to wspólny pomysł największych związków zawodowych. Bo tylko wspólne działanie w myśl starej, ale sprawdzonej idei „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” może doprowadzić do zmiany fatalnej dla społeczeństwa i Śląska polityki (nie)gospodarczej rządu. Wyrazy poparcia płyną także spoza Śląska.

Poprzednio akcje odbyły się w Rybniku, Gliwicach, Tychach, Katowicach, Sosnowcu, Rudzie Śląskiej. Najbliższe akcje obejmą Tarnowskie Góry i Jastrzębie-Zdrój.

## Racibórz, pod Rafako



## Kolej na referenda

Równocześnie z akcjami w poszczególnych miastach trwają akcje przed bramami hut i zakładów metalurgicznych. Ma to związek z tym, że ruszyły referenda strajkowe w branży hutniczej.

Hutom zagraża także Pakiet Klimatyczno-Energetyczny, który nałoży na nie konieczność wykupowania prawa do emisji gazów. Będzie to miało też fatalne znaczenie dla kieszeni obywateli, bowiem spowoduje znaczący wzrost cen prądu. Koncerny hutnicze uciekając przed unijnym Pakietem mogą zamykać fabryki w krajach UE i przenosić produkcję dalej na Wschód. Tysiące miejsc pracy w naszym kraju zostaną wówczas utracone!

WZZ „Sierpień 80” mówił o tym przed: Hutą Katowice, Hutą Pokój, Hutą Łabędy, Hutą Batory, Huta Zawiercie, Hutą Łaziska, Hutą Sendzimira oraz przed zakładami Rafako i Ryfama.

Tydzień temu Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy wystąpił z wnioskiem do premiera i szefa koncernu hutniczego Arcelor Mittal o trójstronne spotkanie. Chcemy rozmowy na temat możliwych sposobów wsparcia tych zakładów tak, aby mogły utrzymać miejsca pracy mimo spowolnienia gospodarczego.

„Pierwszymi ofiarami kryzysu mogą być przedsiębiorstwa branży hutniczej i przemysłu motoryzacyjnego, które są jednymi z największych pracodawców w woj. śląskim. Spowodowana kryzysem likwidacja miejsc pracy w tych przedsiębiorstwach nie tylko może poważnie osłabić polską gospodarkę, ale może również być źródłem wybuchu niepokoju społecznego w regionie” - m.in.

czytamy w piśmie do szefa rządu, które skierował MKP-S.

Znane są już pierwsze wyniki referendów strajkowych w hutach. Za strajkiem opowiedzieli się pracownicy Huty Pokój (za strajkiem głosowało 96,9 proc.) i Walcowni Metali Nieżelaznych Łabędy (83,5 proc. głosujących). Na początku grudnia powinny zostać opublikowane wyniki referendów dla całej branży.

Ruszyła także procedura referendalna na kolei. Pracodawca chce odebrać pracownikom kolei ulgi na przejazdy do pracy. W tym celu wypowiedział Ponadzakładowy Układ Zbiorowy Pracy. Odebranie ulg oznacza obcięcie zarobków każdego kolejarza o około 500 zł.

60 tys. zł - zarabia miesięcznie prezes PKP. To około 25 razy więcej, niż zarabia przeciętny kolejarz. Na miesięczną pensję prezesa musiałby pracować 2 lata. 1000 kolejarzy likwidowanego Śląskiego Zakładu Przewozów Regionalnych po świętach trafi na bruk. Rząd i władze województwa tym się nie przejmują. Ministerstwo Transportu chce prywatyzować kolejne spółki kolejowe. Prywatyzacja zazwyczaj oznacza zwolnienia. Rządzący chcą wprowadzić prawo, który umożliwi ogłaszanie upadłości zadłużonych spółek kolejowych i sprzedaż ich bez oglądania się na los pracowników.

W grudniu i styczniu w strajkowym referendum zagłosują pracownicy kolejnych branż m.in. motoryzacji, zbrojeniówki, górnictwa, energetyki czy służby zdrowia.

## Związki razem!

23 października przewodniczący największych central związkowych w regionie: NSZZ „Solidarność”, OPZZ, Forum Związków Zawodowych i WZZ „Sierpień 80” powołali Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy.

Żyjemy w kraju, w którym formalnie nie można ogłosić strajku generalnego przeciwko rządowi. Takie prawo nam stworzono. Na szczęście nie zakazano generalnego strajku solidarnościowego, czyli takiego, w którym pracownicy jednego zakładu strajkują w obronie pracowników innego zakładu, którzy nie mają prawa do strajku. I z tej możliwości MKP-S chce skorzystać.

Komitet ma 5 postulatów. Pierwszy dotyczy stworzenia osłonowego systemu regulacji

## Pod dawną Hutą Katowice



## Zabrze



finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego. Chodzi o to, aby przedsiębiorstwa nie zwalniały ludzi i nie likwidowały miejsc pracy w czasie kryzysu, tylko razem z rządem płaciły postojowe. Drugi postulat to wprowadzenie systemu rekompensat dla przedsiębiorstw energochłonnych, które dotknie wprowadzenie od początku przyszłego roku unijnego Pakietu Klimatyczno-Energetycznego. Chodzi o to, aby rząd wspierał przedsiębiorstwa, które wykańcza zbyt drogi prąd, bo inaczej te zakłady i miejsca pracy zostaną przeniesione za wschodnią granicę. Trzecie żądanie to uchwalenie przez Sejm ustawy ograniczającej umowy śmieciowe. Chodzi o to, aby ludzie mieli stałą i stabilną pracę, aby mogli odkładać na emeryturę. Czwarta kwestia dotyczy służby zdrowia. Związkowcy żądają likwidacji Narodowego Funduszu Zdrowia. Chodzi o to, aby składki trafiały na leczenie pacjentów w regionie, a nie były przejadane przez urzędników w Warszawie.

Ostatni postulat dotyczy utrzymania rozwiązań emerytalnych, przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze.

Chodzi tu o odstąpienie od wygaszającego charakteru zmian w systemie emerytalnym dla grup poprzednio posiadających prawo do wcześniejszej emerytury i nie odbierania tego uprawnienia innym grupom zawodowym (np. górnikom).

Najbardziej prawdopodobny termin strajku generalnego w regionie śląsko-dąbrowskim to luty 2013 roku. Może potrwać nawet do 4 godzin, co oznacza całkowity paraliż województwa. Będzie to pierwszy strajk generalny w regionie od 32 lat.

Patryk Kosela  
>> kurier@wzz.org.pl

**Kolejna akcja informacyjna  
ws. strajku:  
Czwartek, 29 listopada,  
godz. 11:00  
Jastrzębie-Zdrój,  
Wojewódzki Szpital  
Specjalistyczny,  
ul. Ignacego Krasickiego**

# Wykolejają pracę kolejarzy

„Stoi na stacji lokomotywa”. Stoi na stacji też kolejarz. Najpierw zmusili go do pracy u kilku przewoźników, także na śmieciówkach. Następnie odebrano mu ulgi na przejazd. Teraz traci pracę. Stoi na stacji kolejarz. „Już ledwo sapie, już ledwo zipie”.

PATRYK KOSELA

21 listopada ruszyła procedura referendum strajkowego na kolei, a właściwie referendum strajkowych. Pierwsze ma charakter ogólnopolski i dotyczy żądania utrzymania ulg na przejazdy pociągami dla pracowników, albo wypłaty comiesięcznych rekompensat w wysokości 720 złotych na zatrudnionego. Drugie odbywa się w obrębie województwa śląskiego. To referendum w sprawie strajku generalnego na Śląsku i w Zagłębiu. Kolejarze w regionie nie mają bowiem łatwo, szczególnie ci ze spółki Przewozy Regionalne. Już 1 stycznia aż 1000 z nich zostanie bez pracy.

## Chcą ulżyć ulgom

W dużym sektorze, jakim jest kolej wypowiedziano ostatnio Ponadzakładowy Układ Zbiorowy Pracy. Jak informują kolejowe związki zawodowe, zrobił to Związek Pracodawców Kolejowych z inspiracji zarządu PKP S.A. Po tym wypowiedzeniu na cel wzięto ulgi na przejazd pociągami pracowników, ich rodzin oraz emerytowanych kolejarzy. Ulgi mają zostać zlikwidowane od początku 2013 roku.

Zamiar ten wywołał burzę w środowisku. Zatrudnieni w sektorze kolejowym zwracają uwagę, że ulgowe świadczenia przejazdowe są jedną z części wynagrodzenia, a dla ich rodzin oraz emerytów i rencistów kolejowych są zasłużonym świadczeniem, analogicznym do tych, które przysługują pracownikom innych branż. Uprawnienia przejazdowe dla kolejarzy obowiązywały od powstania kolei na ziemiach polskich oraz obowiązuje nadal w większości kolei europejskich.

Związkowcy domagają się albo utrzymania ulg na przejazdy w dotychczasowym kształcie, albo wprowadzenia w zamian rekompensat w wysokości 720 zł brutto dla każdego pracownika. - Jak pracownik kolei będzie musiał kupować bilety, to ile mu zostanie w portfelu z wypłaty? - pyta w rozmowie z nami Stanisław Kokot, rzecznik prasowy Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „Solidarność”. Odebranie ulg oznacza obcięcie zarobków każdego kolejarza o około 500 zł.



Michał Tomaszek

Zasadami ulgowych przejazdów kolejowych nie jest objęta spółka Przewozy Regionalne i nowe spółki pojawiające się na rynku przewozów pasażerskich takie jak Koleje Śląskie, Koleje Wielkopolskie, Koleje Dolnośląskie i Arriva. Teraz, do tej listy dołączyć mają firmy: PKP Intercity, Koleje Mazowieckie, SKM Trójmiasto i WKD.

Związkowcy już wyruszyli w teren organizować referenda strajkowe. Liczą, że w przypadku braku realizacji ich postulatów, pracownicy opowiedzą się za strajkiem. Ten, jak zapowiadają przedstawiciele kolejarzkiej „Solidarności”, odbyć się ma w drugiej połowie grudnia, w okresie przedświątecznym.

Przypadki odbierania prawa do darmowych lub prawie darmowych przejazdów pracowniczych coraz częściej zachodzą także w publicznej komunikacji autobusowej lub tramwajowej. Tak jest m.in. w Tarnowie w Małopolsce.

- To, że nasze rodziny jeżdżą za darmo jest zapisane w tzw. układzie zbiorowym zawartym z naszym pracodawcą. Miasto nie traci w sumie nic, bo nasza firma będzie musiała i tak wygospodarować pieniądze, aby te bilety nam zrekompensować, zakupić. Nie da to żadnych większych wpływów dla miasta a jest uderzeniem w pracowników - mówi Robert Kobylarczyk z WZZ „Sierpień 80” w tarnowskim MPK. W ramach protestu oflagowano autobusy i ostrzegają, że jeśli prezydent miasta

nie wycofa się z proponowanych zmian, zaostrzą protest.

## Pociąg do strajku na Śląsku

Gorąco na torach jest także w województwie śląskim. Tam kolejarze ochoczo odpowiedzieli na wezwanie Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego („Solidarność”, OPZZ, Forum Związków Zawodowych, WZZ „Sierpień 80”) do strajku generalnego w województwie.

Nie dość, że 1000 kolejarzy likwidowanego Śląskiego Zakładu Przewozów Regionalnych po świętach trafi na bruk, a rząd i władze województwa tym się nie przejmują, to jeszcze Śląskowi grozi cywilizacyjny regres.

„Gdy motoryzacja ograniczy produkcję, gdy hutnictwo ograniczy produkcję i przestanie zamawiać koks, a elektrownie przestaną zamawiać węgiel, to co będzie wozić polska kolej? Gdy polski przemysł zacznie się zwijać, bo nie wytrzyma skokowych podwyżek cen prądu wymuszonych przez unijny Pakiet Klimatyczno-Energetyczny, to kolej też będzie ciąć wypłaty i zwalniać. Gospodarka to system naczyń połączonych. Pamiętaj! Bronić roboty swojego kolegi bronisz też swojej roboty” - czytamy w biuletynie „BUM!” Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego.

- Bardzo pozytywnie odnoszę się do dążeń do strajku generalnego na Śląsku. I liczę na to,

że za Śląskiem pójdą inne regiony kraju - powiedział nam przewodniczący Konfederacji Kolejowych Związkowych Zawodowych, Leszek Miętek. Jak mówi, dialog w Polsce jest pozorowany, co widać po Komisji Trójstronnej. - Odbierają nam ostatnie zdobycze cywilizacyjne i ciągną do rozwiązań średniowiecznych. Świadczą o tym umowy śmieciowe. Jest coraz więcej biedy, coraz więcej osób traci pracę, a ci którzy jeszcze pracują pozbawiani są swej podmiotowości - dodaje Miętek.

Także Stanisław Kokot z „S” deklaruje pełną solidarność ze śląskim strajkiem generalnym. - Jesteśmy przygotowani na strajk - zapowiada.

Ten odbędzie się w połowie lutego 2013 r.

## Spółty, spółki, spółeczki

Obecnie w Polsce działa ponad 100 spółek kolejowych. Każda ma swoje bogato opłacane zarządy. 60 tys. zł - tyle zarabia miesięcznie prezes PKP. To około 25 razy więcej, niż zarabia przeciętny kolejarz. Na miesięczną pensję prezesa musiałby pracować 2 lata. Z szacunków wynika, że w sektorze kolei pracuje ok. 150 tys. ludzi, z czego w Grupie PKP 120 tys.

Od kilku lat rząd dokonuje usamorządowania kolei. Jego ofiarą padają i jej pracownicy i podróżni. Najlepszym tego przykładem jest to, co dzieje się na Śląsku. Śląski Zakład Przewozów Regionalnych (PR) zostanie

wraz z nowym rokiem zlikwidowany, a cała realizacja przewozów w woj. śląskim zamawianych przez urząd marszałkowski zostanie przekazana Kolejom Śląskim (KŚ).

Te działania marszałka województwa śląskiego Adama Matusiewicza z Platformy Obywatelskiej są na szkodę spółki, której jest współwłaścicielem i doprowadzają do utraty pracy tysiąc pracowników. Bez żadnych osłon, a jedynie z jedną dodatkową pensją i to pod warunkiem przepracowania wszystkich dni do końca roku, bez zwolnień lekarskich i urlopów okolicznościowych i bezpłatnych. W śląskich Przewozach Regionalnych pracowało blisko 2 tysiące osób. Nie wszyscy znaleźli zatrudnienie w KŚ.

Ci, którzy są przejmowani przez Koleje Śląskie, są zatrudniani przez agencję pracy na okresach próbnych. W spółkach tego typu - jak przekazują kolejni związkowcy - sytuacja przypomina tę średniowieczną.

- Działalność związków zawodowych jest tam praktycznie zakazana. W Kolejach Śląskich jest tak, że jak pracownik złoży oświadczenie, że nie będzie należał do związków, to jego wartość tam rośnie - alarmuje przewodniczący Miętek.

Skutki dla pasażerów także będą dotkliwe. Granica województwa od 1 stycznia 2013 r. stanie się ważniejsza, niż granica państwa. Podróżni chcący jechać z Katowic (woj. śląskie) do Gogolina (woj. opolskie) dojedzie Kolejami Śląskimi tylko do Gliwic. Tam musi łąpać jakiś pociąg innej spółki do Kędzierzyna-Koźła, a następnie kolejny do miejsca docelowego.

## Kolejarz to nie wykolejeniec!

Kiedyś zawód kolejarza był bardzo prestiżowy. Po 1989 r. stracił i na prestiżu i na znaczeniu i na wycenie pracy. Kolejarze (nawet ci zatrudnieni wewnątrz Grupy PKP) muszą dorabiać w innych spółkach na umowach śmieciowych. Pracują wiele godzin ponad normy, co skutkuje zmęczeniem. To niedaleka droga do tragedii kolejowych podobnych do tej, z jaką mieliśmy do czynienia niedawno pod Szczekocinami.



– Ludzie finansjery, ludzie Balcerowicza chcą sprzedać ostatni majątek PKP – uważa rzecznik kolejarskiej „Solidarności”. Podobnego zdania jest szef Konfederacji Kolejowych Związków Zawodowych, który mówi: – Majątek narodowy, jakim jest także kolej jest wyprzedawany.

Głębokie procesy liberalizacji rynku kolejowego bez dostosowania procedur bezpieczeństwa powodują, że na polskich torach zdarza się w ostatnim okresie więcej wypadków, w których coraz częściej giną ludzie.

Brak dostatecznego nadzoru w kwestiach bezpieczeństwa ruchu kolejowego powoduje, że firmy uczestniczące w prowadzeniu ruchu pociągów traktują te kwestie, jako obszar łatwego ograniczania kosztów, co w konsekwencji prowadzi do poważnych zagrożeń dla życia i zdrowia ludzkiego. Dlatego w obronie zdrowia i życia pasażerów i pracowników polskich kolei związkowcy zwrócili się do parlamentarzystów Sejmowej Komisji Infrastruktury o pomoc w naprawie systemu bezpieczeństwa na polskich kolejach.

Chcą pilnych zmiany polegające m.in. na: ustanowieniu w ramach Urzędu Transportu Kolejowego organu bezpośrednio odpowiadającego za stan organizacji i bezpieczeństwa ruchu kolejowego posiadającego w tej kwestii stosowne kompetencje. I powołaniu w ramach UTK Inspekcji Transportu Kolejowego, której zadaniem byłby nadzór i kontrola uczestników ruchu kolejowego. By te zadanie były skutecznie realizowane konieczne jest powołanie minimum po 5 inspektorów w każdym województwie. Powołana musiałaby zostać także komisja do przeprowadzenia audytu specyfikacji warunków modernizacji linii kolejowych pod kątem ujawniających się usterek w czasie eksploatacji ze szczególnym uwzględnieniem certyfikatów bezpieczeństwa na urządzenia stosowane w jej wykonywaniu. Ostatnia z propozycji dotyczy zmian w przepisach i instrukcjach podnoszące na wyższy poziom kwestie bezpieczeństwa.

#### Express czy pociąg widmo?

Nowoczesny transport w nowoczesnym kraju to nie tylko parę kilometrów autostrad. Pol-

ska kolej ma przed sobą przyszłość, tylko rządzący naszym krajem i zarządzający koleją muszą zrozumieć, że najważniejsi są ludzie, a nie słupki w tabelkach. Rządzący tego nie rozumieją, bo z kolei nie korzystają. Premier jechał ostatnio pociągiem z Poznania do Wrocławia. Było to w maju tego roku. Na to jakże wielkie wydarzenie służby prasowe szefa rządu zwołały wszystkie media. Wyszła z tego ładna propaganda przed mistrzostwami Euro 2012.

Posłowie kolej także olewają. Miesiąc temu troje posłów zamiast pociągiem jechało do Warszawy taksówką i to na nasz koszt (900 zł). – Pociąg się zepsuł, nie było nawet miejsc siedzących, więc wie Pan – troje posłów już w tym wieku, w którym się nie wytrzyma 9 godzin. Nikt się nami nie zainteresował. Wzięliśmy więc taksówkę i przyjechaliśmy – żaliła się „Faktowi” posłanka Elżbieta Witek.

Z kolei odpowiedzialny za kolej minister transportu i gospodarki morskiej Sławomir Nowak twierdzi, że szybka kolej w Polsce nie jest potrzebna. – Na tym etapie rozwoju szybka kolej nie jest potrzebna Polsce. Na niewielkie dystanse między stolicą a wielkimi aglomeracjami wystarczy modernizacja istniejących torów i podniesienie prędkości przejazdu do 200 km/h – oświadczył w radiu TOK FM minister Nowak. Tymczasem Rada Ministrów przyjęła 20 listopada zmiany do przepisów umożliwiające upadłość przewoźników kolejowych z grupy PKP oraz Przewoźów Regionalnych.

– Sprzeciwiamy się degradacji kolei, na której między rokiem 1990 a 2005 zlikwidowano 25 procent sieci. Chcemy scalenia PKP w jedną spółkę zarządzaną przez znających się na kolei menedżerów i będziemy rozwijać kolej jako nowoczesny, szybki, bezpieczny i tani środek transportu materiałów i ludzi – mówi Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”. I dodaje: – Gwałtowny rozwój transportu ciężkimi TIR-ami przyczynia się do dewastacji dotychczas wybudowanych i nowych dróg oraz autostrad. Dlatego popieramy akcję „TIR-y na tory”.



**Masz dość ciągłych podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej? Chciałbyś przeciwko temu zaprotestować? Skontaktuj się z nami: >> [partiapraczy-mazowsze@o2.pl](mailto:partiapraczy-mazowsze@o2.pl) lub >> [luklug@wp.pl](mailto:luklug@wp.pl)**

**Motto, którym kieruje się rządząca stolicą ekipa PO:**

## Warszawa to nie miasto dla ludzi!

Warszawski Zarząd Transportu Miejskiego ustami swego rzecznika wymienia osiem powodów, dla których ceny powinny wzrosnąć aż tak bardzo. Według spółki: zdrożały paliwa, energia, a Polskie Linie Kolejowe żądają wyższych opłat za korzystanie z torów. Zarząd nie odniósł się do faktów, że wzrost inflacji wynosi 3,8 proc., a planowane i wprowadzone podwyżki kilkanaście procent.



W związku z podwyżką urzędnicy chwalą się wydłużaniem tras. Twierdzą, że podwyżki powoduje rozrastanie się Szybkich Kolei Miejskich. Tyle że - wg doniesień mediów lokalnych - sztandarowa inwestycja Urzędu Miasta, przygotowana na Euro 2012, linia do Lotniska Chopina jeździ pusta. Ruch w pociągu jest tylko rano i wieczorem, gdy na lotnisko docierają pracownicy portu lotniczego. Nie jest to dziwne. Linia autobusowa 175 dociera do warszawskiego terminalu nr 3 tak samo szybko jak kolej!

#### Bujać to my, panowie szlachta

Według oficjalnego stanowiska ZTM, od 2011 r., kiedy zaczęły się podwyżki, na ulice Warszawy wyjechało 100 nowych tramwajów, 200 autobusów i 19 pociągów Szybkiej Kolei Miejskiej. Jednak prawda jest inna: 1 stycznia 2013 r., czyli po wprowadzeniu podwyżek - w związku z upływem umów ZTM z prywatnymi przewoźnikami ITS i Mobilis - na ulice nie wyjeżdża 100 autobusów jeżdżących

liniami, gdzie nie ma tramwajów w dzielnicach Praga Północ, Wilanów, Ochota i Wola. Oficjalny powód: kryzys.

Kolejne uzasadnienie samorządowców z PO to niski zysk ze sprzedawanych biletów. Igor Krajnow z ZTM w Warszawie informuje, że sprzedaż biletów pokrywa tylko 32 proc. wydatków na komunikację miejską. Dla porównania w Olsztynie jest to aż 60 proc.

Z kolei warszawski ratusz, który pod nieobecność prezydenta Hanny Gronkiewicz-Waltz reprezentował prezes ZTM podczas szesciogodzinnej sesji Rady Miasta przedstawił szczegółowe informacje: w Pradze miesięczny bilet to koszt ok. 90 zł, w Wiedniu - ok. 182 zł, a w Berlinie - ok. 312 zł. W związku z tym prezes ZTM w Warszawie uważa, że żądanie 100 złotych za bilet 30 dniowy jest wręcz dziejową koniecznością! Pan prezes nie uwzględnił ani zarobków, które w przypadku tych wszystkich miast są wyższe, ani mocy nabywczej mieszkańców poszczególnych miast.

#### Gorąco po podwyżkach?

Na sesji Rady Miasta, gdzie rządząca miastem platformerska większość przyjęła podwyżki (przeciwko głosowali tylko radni opozycyjni z SLD i PiS), straszono warszawiaków tym, że brak podwyżek spowoduje 120-milionową dziurę budżetową i likwidację najbardziej obciążonych połączeń.

Mieszkańcy 29 gmin podwarszawskich, m.in. z Legio-

nowa, Józefowa, Piaseczna, Sulejówek, Pruszkowa, których podwyżki na bilet na pierwszą i drugą strefę dotkną najmocniej, nawiązują do bojkotu komunikacji miejskiej. Opłaca się nam "zakorkować" stolicę i jeździć samochodami - twierdzą internauci spod Warszawy.

#### Komunikacja miejska powinna być bezpłatna

W mieście, w którym wynajęcie pojedynczego pokoju kosztuje około 1000 złotych, wysokie ceny biletów na transport miejski biją w biednych, poszukujących pracy, młodzież i studentów. Ograniczają ich mobilność, utrudniają komunikację z urzędami, wyjazdy do tańszych sklepów, czy wizyty u znajomych. Nie mówimy w ogóle o tzw. dostępie do kultury, choć ponoć Warszawa jest stolicą kulturalną Europy...

Polska Partia Pracy-"Sierpień 80" oraz WZZ "Sierpień 80" postulują powszechny i bezpłatny transport komunikacją miejską. Zwiększy on możliwości komunikacyjne osób szukających zatrudnienia, ponadto 30 proc. wpływ ze sprzedaży biletowej nie jest ogromną kwotą, patrząc na to ile Zarząd Transportu Miejskiego inwestuje w zastępstwa procesowe dla radców prawnych w procesach o zapłatę mandatów, zlecenia dla firmy kontroli biletów Renoma, specjalnej firmy windykacyjnej obsługującej komunikację, dziesiątki bramek i armię zatrudnianych przez podwykonawców lub bezpośrednio przez spółkę. Wreszcie nie małym kosztem jest dystrybucja biletów, instalacja setek maszyn sprzedających biletów, czy wreszcie ich druk. Znaczące były też koszty systemów informatycznych wprowadzonych do obsługi spersonalizowanej karty miejskiej.

Panie premierze, przecież miało się lepiej żyć!

**Maciej Szymoniak**

# Pustych mieszkań jest

Ceny mieszkań systematycznie lecą w dół. Ekspert zapowiada, że to nie koniec, a spadki dopiero się zaczęły. Tymczasem deweloperzy maskują obniżki cen mieszkań różnymi sposobami, by tylko utrzymać wygórowane ceny. Dochodzi więc do paradoksu. W dużych miastach są tysiące gotowych mieszkań, które stoją puste. W Warszawie samych bezdomnych jest mniej, niż gotowych nowych mieszkań! To nie wszystko. Jeszcze więcej jest pustostanów! To wszystko wina chorej polityki mieszkaniowej. Antypolityki mieszkaniowej. Państwo polskie wycofało się z niej, doprowadzając do sytuacji, w której wspierają się prywatne biznesy różnymi programami rządowymi, samo nie zajmuje się niczym. Ta polityka nie jest prowadzona dla nas, lecz dla wielkich biznesów. Rząd uważa, że problemy rozwiążą się same. Tak, niestety, nie jest. Państwo powinno wspierać programy umożliwiające usamodzielnienie się młodego pokolenia, bez potrzeby drogiego zadłużania się na dziesięciolecia. Łamać, a co najmniej kontrolować dyktat deweloperów i banków. Rząd jednak umywa ręce od problemów mieszkaniowych. Woli wszystko zostawić deweloperom i bankom, które dzięki temu wypychają swoje kieszenie milionami, nas pozostawiając bez szans na własne lokum.

W samym województwie mazowieckim ocenia się, że jest około 5 tysięcy bezdomnych. A w samej Warszawie jest 4744 nowych mieszkań! To nie wszystko. Sama Warszawa po-

siada w majątku komunalnym 6,5 tys. pustostanów! Nie tylko te liczby mogłyby zapewnić zakwaterowanie dla bezdomnych, którzy zimą zamarzają. Te mieszkania mogłyby także zapewnić tysiącom rodzin możliwość taniego mieszkania! To przecież prawie 11,5 tys. pustych mieszkań, a więc może to być ponad 40 tys. osób z zapewnionym własnym dachem nad głową! A to tylko Warszawa... W każdym większym mieście sytuacja jest bardzo podobna. W Krakowie jest nawet 800 pustostanów, a gotowych mieszkań jest ponad 2200! W sumie 3000 niezagospodarowanych mieszkań! Na liście oczekujących na mieszkanie jest 3200 rodzin. Te liczby aż kołają w oczy. Wyborcza.biz podaje, że w Trójmieście jest prawie 1800 nowych niezagospodarowanych mieszkań, we Wrocławiu prawie 2000, w Poznaniu ponad 1200, a w Łodzi ponad 800. REAS (firma zajmująca się zagadnieniami związanymi z rynkiem mieszkaniowym) podaje, że w Warszawie, Krakowie, Trójmieście, we Wrocławiu, w Poznaniu i Łodzi pod koniec września można było przebierać wśród 55,7 tys. ofert. Niestety, ciężko jest się dowiedzieć, ile pustostanów znajduje się w wielu miastach. Nie prowadzi się też spisu niezagospodarowanych mieszkań w Polsce. Jak wielka jest skala absurdu takiej polityki? Ta polityka to ogromne marnotrawstwo zasobów mieszkaniowych. Nie tylko marnotrawstwo. Przecież oddanie takiej liczby mieszkań to też większe wpływy do gmin, więcej zakupionych lodó-

wek, telewizorów, mebli, komputerów, a zatem i większe wpływy do budżetu państwa. To też uruchomienie wielu miejsc pracy na remonty i inwestycje związanych z oddaniem tych mieszkań. A zatem nie tylko ta polityka marnotrawi mieszkania, które stoją puste, ale także ogranicza popyt, który bezpośrednio przekłada się na liczbę miejsc pracy i wpływy budżetowe. To polityka głupia i krótkowzroczna. Tę politykę na-

leży zmienić.

Tymczasem ceny mieszkań lecą na łeb na szyję. W Warszawie przed wakacjami ceny wynosiły średnio 7900 zł za metr kwadratowy za nowy lokal. Dziś już tylko 6500 zł i to pomimo hamowania spadku cen mieszkań różnymi sztuczkami deweloperów. Poprzez różne promocje dodają sprzęt AGD, miejsce parkingowe, garaż, pokrywają koszty remontu mieszkania (położenia paneli, malowania ścian, itp.), dodają gratis jeden z pokoi, pokrywają opłaty za mieszkanie przez najbliższe dwa lata, albo dodają zniżkę dla rodziców, którzy finansują dzieciom zakup mieszkania. Dzięki temu mieszkania jeszcze tak wysoko „stoją”. Jednak te ceny i tak są kolosalnie wysokie. Statystycznego Polaka stać na kupno zaledwie 0,8 m kwadratowego mieszkania, a w wielkich miastach zaledwie 0,6 metra. Tymczasem w Europie za średnią pensję można kupić 2-3 metry kwadratowe. W Niemczech nawet 4 metry. Zatem w porównaniu do zarobków mamy najdroższe mieszkania w Europie, a to oznacza, że mamy

do czynienia z dyktatem deweloperów. To wszystko przekłada się na to, że młodzi ludzie przeciętnie opuszczają mieszkania rodziców około 30 roku życia. Pod tym względem jesteśmy jednymi z liderów w Europie. Tymczasem by kontrolować ceny mieszkań i przejąć jeszcze większą ilość zasobów mieszkaniowych, deweloperzy i banki snują kolejne plany. Prezes Funduszu Hipotecznego „Dom” planuje, że do 2015 roku przejmą nieruchomości o wartości 250 milionów złotych. Wszystko poprzez tak zwaną odwróconą hipotekę. FHD przekonuje, że dla inwestorów giełdowych oznacza to ogromne zyski. Wylicza się, że osobie, która podpisze umowę na odwróconą hipotekę, zwróci się najwyżej jedna trzecia wartości mieszkania! Zyski faktycznie będą kolosalne. Jak kolosalne są ich zyski obecnie, skoro oferują takie udogodnienia jak pokój gratis, garaż, czy umeblowane mieszkanie? Jak wielkie będą, gdy przejmą jeszcze większą część zasobów mieszkaniowych? Jaki jest rzeczywisty koszt budowy nowego mieszkania?



Michał Tomaszek

**Potrzebujesz pomocy? Zgłoś się do nas!**

**Potrzebujesz wsparcia? Twoje prawa są łamane?**

**Masz problemy z pracodawcą?**

**Nie czekaj! Zgłoś się do nas.**

**POMOŻEMY.**

**Bezpłatna pomoc prawna:**

**Katowice, ul. Warszawska 19**

**tel. 32-206-89-09; sekretariat@wzz.org.pl**

**Warszawa, Aleja Wyzwolenia 18**

**tel. 22-392-91-80; partiapracy-mazowsze@o2.pl**

# więcej niż bezdomnych!



Nyski pomysł na budowę domów otrzymał w 2010 roku jedną z nagród Europejskich Nagród Przedsiębiorczości. Pomysł polegał na budowie tanich mieszkań przez bezrobotnych. Koszt budowy jednego metra wyniósł 800 złotych! W ten sposób nie tylko rozwiązano problem mieszkaniowy w tym powiecie, ale także bezrobocie. Takiego kompleksowego podejścia powinny się nasze władze nauczyć. Pod kontrolą, zatrudnionej przez PUP kadry zarządzającej i przy pomocy wynajętych maszyn, zostali przeszkoleni bezrobotni pod kątem budowy mieszkań. Po zakończeniu projektu nie tylko zostali z fachem w ręku, ale wielu założyło własne działalności i świadczą obecnie usługi budowlane w regionie. Po kontroli ministerstwa okazało się, że budynki wybudowane przez bezrobotnych były lepiej wykonane, niż średnia budynków budowanych przez fachowców. Wykorzystując Europejski Fundusz Spójności, programy aktywizacji bezrobotnych i łącząc to z państwowym programem budowy mieszkań, można rozwiązać najbardziej palące problemy w Polsce. Nie tylko rozwiązać problem z niedoborem mieszkań, ale także rozwiązać problem bezrobocia w

Polsce. Prezentowany podczas kampanii wyborczej program Polskiej Partii Pracy-„Sierpień 80” budowy 1 miliona mieszkań w ciągu 5 lat, był właśnie pomysłem o tak kompleksowym spojrzeniu. Założono w nim, że mieszkania nie będą droższe w budowie jak 2000 złotych za metr kwadratowy. Jak widać po nyskim przykładzie da się to zrobić jeszcze taniej. Program miał trwać 5 lat i kosztować 80 miliardów złotych. Wkład państwa miał wynosić 80 proc., a wkład kupujących 20 proc.! Daje to możliwość posiadania 50 metrowego mieszkania za 20 tysięcy złotych! W razie, gdyby mieszkanie zostałoby sprzedane, 80 proc. uzyskanej kwoty trafiałoby z powrotem do budżetu państwa, a 20 proc. podwyższonej wartości nieruchomości do kieszeni lokatora. Co ważniejsze ten program uruchomiłby około 1 miliona miejsc pracy. To bardzo dużo! Jeden milion miejsc pracy dałby co najmniej 20 miliardów wpływów do budżetu państwa i systemu emerytalnego rocznie! Co najmniej drugie tyle, to wpływy z podatku VAT. Inwestycja finansowałaby się sama. A to przecież nie wszystko. Jeden milion mieszkań to przecież milion lodówek, telewizorów, kuchenek i miliony mebli. To kolejne mi-

liardy. Miliardy, które można było wydać na kolejne rządowe programy. Milion nowych, tanich mieszkań. Milion nowych, dobrze płatnych miejsc pracy. Dziesiątki miliardów wpływów do budżetu państwa i systemu emerytalnego. Tylko 80 miliardów kosztów w 5 lat, a to wszystko przy cenie 2000 złotych za metr kwadratowy! Ile jeszcze da się zmniejszyć te koszty? Jak widać po wymienionym przykładzie budowy mieszkań przez bezrobotnych to może być tylko 800 złotych. Przy rządowym programie można by negocjować znacznie niższe ceny materiałów budowlanych, a co za tym idzie, jeszcze bardziej obniżyć ceny budowanych przez państwo mieszkań. A gdyby produkcją materiałów zajęła się państwowa firma? Jak bardzo można obniżyć koszty? Po tych przykładach widać jak kolosalne i nierzeczne są zyski deweloperów i banków.

Polityka państwa w zakresie mieszkalnictwa w Polsce jest zatrażającą nieudolną. Pomimo niemal zerowego przyrostu liczby ludności przez ostatnie 20 lat, niemal 2 mln emigrantów, nadal mamy problemy mieszkaniowe! Jak to się stało, że w takim mieście jak Katowice, które straciły ponad 60 tys. mieszkańców (z blisko 370 tys.

do 309 tys.) nadal jest problem mieszkaniowy? Dziesiątki tysięcy mieszkań stoi pustych, a ceny wynajmu, czy kupna odstraszały nawet dość dobrze radzące sobie rodziny. Rząd lokatorów ma gdzieś. Złodziejsko reprivatyzuje wiele mieszkań i kamienic w centrach miast, mieszkańców wyrzucając na bruk. Nie przejmuje się dziesiątkami tysięcy ludzi na ulicach i ogromną liczbą pustych mieszkań. Natomiast daje zarabiać bankom i deweloperom z publicznych pieniędzy, buduje wiel-

kie stadiony za miliardy, które przynoszą straty i do których będziemy musieli dokładać. Na których nikt z nas nie zamieszka. Prezentuje bogaczom obniżki podatków, na których budżet państwa traci kolejne miliardy, a młodymi bez mieszkań się nie przejmuje. Co to za władza? To władza barbarzyńców mających gdzieś swoich obywateli. Obsadza intratne stanowiska swoimi kolegami, a nas wyrzuca na bruk...

Łukasz Ługowski, 25 lat  
>> luklug@wp.pl

## A jednak się da!

Bogusław Ziętek podczas kampanii wyborczej, Szczecin, 23 września 2011 r:

- Gdy mówiliśmy, że można wybudować mieszkanie, gdzie koszt budowy 1 mkw. wyniósłby góra 2 tys. złotych, nasi oponenti pukali się w czoło. Mówili, że to nierealny pomysł, a jako swoje „argumenty” podawali to, że robocizna i koszty materiałowe nie będą się tu kalkulowały. Wmawiali nam przy okazji, że skoro deweloperzy sprzedają mieszkania po kilkanaście tysięcy złotych za metr, to takie są realne koszty. Ciekawe co ci „mądrzy” powiedzą na zrealizowany w 2010 r. projekt budowy tanich mieszkań przez bezrobotnych za 800 zł/1 m kw. W jednym z powiatów. Tam się dało za jednym zamachem zlikwidować dwa problemy społeczne: brak mieszkań i miejsc pracy.





www.rudaślaska.pl

# Zamach był. Ale na „Halembie”!

Od kilku dni media nie ustają w bombardowaniu odbiorców informacjami o rzekomym planie zamachu na Sejm. To dziwna historia. Nie tylko nie ma odpowiedzi, ale i stawianych publicznie pytań jak to w ogóle możliwe, że doktor – pracownik naukowy posiadał 4 tony trotylu wart kilka milionów złotych. Do tego dochodzą nerwowe próby nacisku służb specjalnych typu Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrzna na rządzących w celu zachowania uprawnień operacyjnych i śledczych.

Trotyl na pokładzie Tupolewa, jak i teorie spiskowe nie schodzą z materiałów telewizyjnych, radiowych i gazetowych nie tylko od ostatnich miesięcy, ale i – już można powiedzieć – lat. Ale 21 listopada, w 6. rocznicę tragedii w Kopalni Węgla Kamiennego „Halemba” o tej tragedii w mediach było jak na lekarstwo. Nie tylko nie zająknęły się o tym telewizje ogólnopolskie, ale i nawet brak było zdjęć z uroczystości rocznicowych w serwisie informacyjnym TVP Katowice.

Tymczasem to, co wydarzyło się 21 listopada 2006 r. w Rudzie Śląskiej na „Halembie” było prawdziwym zamachem. Zamachem na życie wielu osób, górników. Zabito dwudziestu trzech, ale ofiar mogło być znacznie więcej! Posłano ich po złom, a ci

którzy wydali polecenie mieli świadomość zagrożenia. Liczyli, że i tym razem się uda...

15 listopada, a więc mniej niż tydzień przed dramatem na kopalni, stężenie metanu wynosiło aż 12 procent, czy górnej dopuszczalnej granicy wynoszącej mniej, niż 2 proc. W dniu katastrofy nie tylko metanu, ale i dwutlenku węgla oraz pyłu węglowego nie pilnowano. Do laboratoriów dostarczano próbki fałszywe pomiarów. Albo dosypywano do nich pył kamienny neutralizujący wykaz, albo nawet zbierano go na... powierzchni! W momencie wybuchu, kilkanaście minut po godz. 16 pomiar metanomierz wskazywał 6-8 proc. stężenia metanu na dole kopalni. Nastąpił wybuch.

Gdy ratownicy górniczy prowadzili akcję ratunkową pod ziemią, na górze ktoś inny pracował nad zacieraniem śladów i ukrywaniem dowodów. Ktoś wywiózł czujniki Draegera, na których ma być zapisane stężenie metanu w momencie jego eksplozji. Sztymar z metaniarzem mieli przewieszać czujniki metanu.

Proces osób oskarżonych o spowodowanie tragedii na „Halembie” trwa od 4 lat. Akt oskarżenia obejmuje 27 osób, liczy ponad 200 stron. Ustalenia śledztwa wypełniły 40 tomów

akt głównych oraz 40 tomów załączników.

Najpoważniejsze zarzuty ciążyą na byłym dyrektorzem kopalni, Kazimierzu D. oraz na jej b. głównym inżynierze wentylacji Marku Z. Dyrektor D. miał spowodować niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia górników, co skutkowało śmiercią, natomiast inżynier Z. spowodować katastrofę, w której zginęli górnicy. Według śledczych, w listopadzie 2006 r. obaj przyzwolali na łamanie w kopalni przepisów i zasad sztuki górniczej. Obu grozi do 12 lat więzienia. Tymczasem od lipca 2008 r. przebywają na wolności.

Kazimierz D. na wolność wyszedł dzięki poręczeniu senatora Platformy Obywatelskiej z Rybnika, Antoniego Motyczki. Z kolei za Marka Z. poręczenie złożył biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej Gerard Bernacki oraz krewny oskarżonego, Franciszek Zając - rudzki ksiądz.

D. był zapraszany kilka lat temu na centralne uroczystości Barbórkowe. Z. został zatrudniony w Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego jako ratownik górniczy w pogotowiu pożarowym. Innego z oskarżonych - Jana J., dyrektora technicznego „Halemby”, który ma podobne zarzuty, właściciel kopalni Kompania Węglowa ochocho przygarnęła do pracy w

biurze zarządu.

- „Halemba” może być dowodem, że nikt już nigdzie nie będzie zabijał pracowników w pogoni za zyskiem albo dla oszczędności. Że skończy się czas bezkarności i zrzucania odpowiedzialności za takie tragedie na pracowników, którzy zginęli – mówili 6 lat temu górnicy z Rudy Śląskiej.

Niestety, mylili się. Bo po tragedii w „Halembie”, gdzie w wyniku lekceważenia bezpieczeństwa i fałszowania odczytów zawartości metanu w powietrzu zginęło 23 górników, nic się nie zmieniło. 3 lata później do podobnej tragedii doszło w KWK „Wujek-Śląsk” na Ruchu „Śląsk” w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach. Tam zginęło 20 górników, a 37 zostało rannych.

Atakom na polityków nie należy się dziwić. To złość społeczeństwa na ich zabawę za publiczne pieniądze i robienie wszystkiego przeciwko społecznym interesom. Ba, nie przejmowaniu się tym, że ludzie tracą pracę, mieszkania, popadają w biedę. Nie należy jednak pochwalać zamachów terrorystycznych! Miejmy nadzieję, że rządzący nie zabarykadują się jeszcze bardziej, niż jest to teraz. Już i tak trudno jest ich zastać w biurach poselskich.

Niebezpieczne jest jednak wzmocnienie działania służb.

Tych jawnych i tych tajnych. Pod nadzorem i na podsłuchach są związkowcy. Oby tylko rząd nie wymyślił jakiegoś kolejnego dla siebie zagrożenia, nie wprowadził stanu wyjątkowego i w ten sposób nie próbował zablokować strajku generalnego, który obecnie przygotowany jest na Śląsku. Bo pokusa władzy, aby sięgnąć po takie metody jest wielka.

Pojawianie się i podsycanie skrajnych tendencji politycznych i hysterii antyterrorystycznych, jaką wywołał pewien pirotechnik z Krakowa, to doskonała okazja i pokusa do nałożenia na społeczeństwo kagańca oraz wykorzystywania przez rządzących służb do własnych interesów.

Patryk Kosela

**W dniu 24 listopada w wieku 60 lat zmarł EUGENIUSZ POSTOLSKI wieloletni dyrektor kopalni „Makoszowy”, prezes Katowickiego Holdingu Węglowego, wiceprezes Wyższego Urzędu Górniczego, wiceminister gospodarki. Rodzinie i Bliskim składamy wyrazy współczucia.**

WZZ „Sierpień 80”